

11.07.2011

## Podlaska Milewyszczyna drugim Biskupinem?

---

autor: Mariusz Derecki

Milewyszczyna – wczesnośredniowieczne grodzisko na północnym Podlasiu, które być może stanie się podlaskim Biskupinem.

Dziesiątego grudnia 2010 roku białostocka „Gazeta Współczesna” w artykule Niebywała atrakcja turystyczna. Będziemy mieli drugi Biskupin doniosła, że na grodzisku w Milewyszczynie ma zostać zrekonstruowana dawna średniowieczna zabudowa. Władze gminy Korycin, na terenie której znajduje się Milewyszczyna zamierzają utworzyć kamienny nasyp, otoczyć go drewnianymi palami i fosą, nad którą zostaną przerzucone trzy kładki. Plany inwestycji mają być wkrótce gotowe, a ich realizacja rozpoczęta w momencie uzyskania unijnego dofinansowania. Wizualizacja przedstawiona w artykule przypomina rzeczywiście nieco osadę w Biskupinie, oczywiście w dużo mniejszej skali.

Obecnie odszukanie grodziska w Milewyszczynie to nie lada sztuka. Z drogi prowadzącej z Korycina na wschód, w stronę Aulakowszczyzny, po przejechaniu około 2–3 kilometrów, przez malowniczo położoną w kotlinie wieś Rudki, o drewnianej w większości zabudowie, z domami o dwuspadowych dachach tonącymi w zieleni ogrodów, należy skręcić w prawo, na północ. Tuż przed mostkiem na rzeczce Kumiałce miniemy drewniane zabudowania dawnego młyna, a za mostkiem po prawej stronie ujrzymy zabudowania dawnego folwarku Milewyszczyna, a właściwie to, co z nich pozostało, a więc kamienną stodołę, mur z polnych kamieni z wkomponowanymi weń wiekowymi kamiennymi młyńskimi żarnami (w tej dawnej kamiennej stodole i na podwórzu mieści się obecnie pole biwakowe). Żwirowa droga zacznie się łagodnie pięć pod górę, a po lewej stronie dostrzeżemy niewielkie wzgórze, porośnięte zdziczałymi już drzewami owocowymi, krzakami porzeczek, tarniny, pokrzywami, a między nimi gdzieś tam pobłyskują żeliwne krzyże, ustawione jakby dla uświęcenia pogańskiego miejsca kultu. Dopiero po zbliżeniu się do nich okazuje się, że każdy z nich został oznaczony cyframi rzymskimi, a więc próbowano tu niegdyś utworzyć coś w rodzaju skromnej kalwarii. Przedzieranie się przez chaszczki i pozostałości sadu utrudnia jeszcze dodatkowo zachowane miejscami druciane ogrodzenie, które wskazywałoby na to, że być może ktoś jeszcze użytkuje, albo do niedawna użytkował, to miejsce.

Jeśli się nie wie, że w tym dokładnie miejscu istniało średniowieczne grodzisko, to nie sposób się tego samemu domyślić, obserwując jedynie ukształtowanie terenu. Krajobrazy na północ od Białegostoku, a znajdujemy się około 40 kilometrów na północ od tego miasta, zaczynają łagodnie falować już na rogatkach, z krótką przerwą w dolinie Biebrzy, a później ich natężenie i wysokość zwiększają się z każdym kilometrem w stronę Litwy, aż do samego wybrzeża Morza Bałtyckiego. Trudno zatem sztucznie usypane, zarośnięte wzgórze odróżnić od licznych wzgórz morenowych rozciągających się wokół.

Po raz pierwszy o grodzisku w Milewyszczynie poinformował nas gospodarz z pobliskiej Aulakowszczyzny, na którego polu znalazło się dość dobrze zachowane grodzisko wraz z podgrodzem. Tę osadę nieznani najeźdźcy mieli spalić, a jej mieszkańcy w porę zbiec, schronić się i wznieść kolejne grodzisko, około 2 kilometry na zachód od pierwotnego, właśnie w Milewyszczynie, także nad rzeką Kumiałką, która niegdyś musiała być znacznie szersza niż obecnie, choć i ta obecna nie straciła uroku, meandrując i wolno tocząc swe wody między polami, łąkami i łagodnymi wzgórzami Wysoczyzny Białostockiej.

Skąpe źródła historyczne dotyczące tych terenów oraz ciągły brak środków na solidne badania archeologiczne sprawiają, że wciąż niewiele wiemy o grodziskach w Aulakowszczyźnie, Milewsczyźnie czy nie tak odległym Zamczysku. W książce autorstwa Jolanty Muszyńskiej, Urszuli Wróblewskiej i Artura Konopackiego Świat dawnego Korycina możemy wyczytać jedynie, że jest to wczesnośredniowieczne grodzisko. Niewiele więcej na ten temat powie nam książka Romualda Bujwickiego Janów i okolice. Moja mała ojczyzna:

„W średniowieczu ziemie współczesnej Białostoczczyzny stanowiły granicę między Zachodnimi a Wschodnimi Słowianami, a jednocześnie będąc na styku siedzib ludów słowiańskich i bałtyckich, były przez nie zasiedlane. Od X wieku krzyżowały się tu interesy Polski (a ściślej Mazowsza) oraz Rusi, Jaćwięgów i Litwy, a w późniejszych stuleciach Krzyżaków. Region kilkakrotnie zmieniał przynależność, a pojawiające się osadnictwo ulegało w toku walk zniszczeniu.

Z wcześniejszego okresu tych zmagani pozostały ślady materialne w postaci grodzisk. Odkryto je w Trzciance, Aulakowszczyźnie, Milewsczyźnie i Grodziszczanach”.

Wciąż jednak nie wiemy, kim byli założyciele i mieszkańcy grodzisk w Aulakowszczyźnie i Milewsczyźnie. Czy byli Bałtami, a jeśli tak, to czy Jaćwingami, zbiegłymi przed Krzyżakami z okolic np. Ełku, czy też mieszkali tu pierwotnie, także na lewym brzegu Biebrzy, a nie tylko na prawym, jak twierdzi większość historyków (granicą Jaćwieży według nich miałyby być rzeka Biebrza, płynąca około 25 km na północ od Milewsczyzny)? Czy byli to być może osadnicy z Litwy? A może zachowały się tu osady Bałtów jeszcze z czasów, gdy na te ziemie nie dotarli Słowianie? A jeśli założycielami i mieszkańcami mieliby być Słowianie, to raczej Wschodni czy Zachodni? Przybysze spod nieodległego Grodna (około 50 kilometrów na północny wschód) czy może już z Mazowsza? Tego wciąż nie wiemy i ta nasza niewiedza oraz niepewność przydają jedynie tajemniczości temu i tak niezwykłemu miejscu.

Jedno natomiast nie ulega wątpliwości – na pewno warto tu dotrzeć, zanim pojawią się tłumy turystów zwabionych chęcią odwiedzenia podlaskiego Biskupina; póki jeszcze wzgórze jest porośnięte chaszczami, piekącą pokrzywą, kłującą tarniną, zdziczałymi śliwami i jabłonią. Teraz być może ma ono więcej uroku, niż kiedy zostanie zamienione w kamienny nasyp, otoczony drewnianą palisadą z wieżami i fosą.